

Parricidium

Parricyda przyjął w języku łacińskim znaczenie obelgi dehumanizującej, wykluczającej na zawsze. Echa antycznego pojmowania tego słowa odnajdujemy nawet w „Potopie” Sienkiewicza gdzie Kmicic chcąc obrzucić Bogusława Radziwiłła najgorszym z możliwych przekleństwem mówi o nim „parricyda” – pisze Juliusz Gałkowski w kolejnym tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Swetoniusz pisze, że gdy władza Nerona chwiała się w posiadach, ktoś nałożył worek na jeden z jego posągów. Aby nie było wątpliwości o co chodzi dodano napis: „zasłużyłeś na worek”. Było to odwołanie się do faktu, że ostatni z „szalonych cesarów” był matkobójcą. Zabicie matki lub ojca było w oczach starożytnych Rzymian czymś przerażającym. Znaczący prawnik rzymski, a zarazem historyk sztuki, Maciej Jońca problemowi ojco- (i matko-) bójstwa poświęcił osobną monografię[i], tłumacząc jego znaczenie nie tylko dla prawa, ale i społeczeństwa starożytnego Miasta. To było coś innego niż zwykłe morderstwo, zwykłe przestępstwo. Ojcobójca (matkobójca) był uznawany za *monstrum*, coś co swoją obecnością kalało ziemię i ludzi, którzy razem z nimi żyli. Był na równi z hermafrodytami (którzy w tamtych czasach w gruncie rzeczy nie mieli prawa do życia) czy wilkołakami. Parricyda przyjął w języku łacińskim znaczenie obelgi dehumanizującej, wykluczającej na zawsze. Echa antycznego pojmowania tego słowa odnajdujemy nawet w Potopie Sienkiewicza gdzie Kmicic chcąc obrzucić Bogusława Radziwiłła najgorszym z możliwych przekleństwem mówi o nim „parricyda”.

Wyjątkowość tej zbrodni w starożytności podkreślało wielu autorów. Przykładowo Plutarch uważał (czemu obecnie zaprzeczają chyba wszyscy badacze dziejów), że przez pierwsze kilkaset lat nikt takiej zbrodni w Rzymie nie popełnił. Pierwszym miał być niejaki Lucjusz Hostiusz, w czasach wojen punickich. Liwiusz, zakochany w przeszłości swojej ojczyzny i przeciwstawiający ją czasom mu współczesnym, datę pierwszego *parricidium* przesuwają jeszcze dalej – i pisze, iż to Publicjusz Malleolus jako pierwszy został skazany za zabójstwo swej matki w roku 101 przed Chrystusem.

Ojcobójca (matkobójca) był uznawany za monstrum, coś co swoją obecnością kalało ziemię i ludzi, którzy razem z nimi żyli

Niewykluczone, że wcześniej tak zawstydzające i przerażające zbrodnie były po prostu załatwiane w rodzinie. I tak można tłumaczyć ich

nieobecność w oficjalnym obiegu. Nic dziwi zatem, że tak szczególna zbrodnia zasługiwała na szczególną karę. *Parricidium* karane było za pomocą *poena cullei*, czyli karą worka. Historycy wciąż się spierają jak była ona wymierzana (jak wiadomo dla badacza dziejów najistotniejsze są detale) i kiedy po raz pierwszy ją zastosowano. Ale dla czytelnika najistotniejszym jest to, że mamy do czynienia z całym rozbudowanym rytuałem, który zdawał się mieć ogromne znaczenie dla tego sposobu wymierzania kary.

Poena cullei rozpoczynała się od owinięcia głowy zbrodniarza wilczą skórą i nałożenia mu na nogi grubych drewnianych sabotów. Znaczenie tego postępowania, jak i zresztą kolejnych kroków, zatarło się już w świadomości starożytnych. Już Cynceron ów pierwszy krok rytuału tłumaczył często pragmatycznie, chęcią utrudnienia ucieczki, jak się wydaje błędnie. Całość kary wskazuje że każde działanie miało symboliczne znaczenie. Zresztą, i skórę i saboty zakładano w więziennej celi – zatem stosowano inne, o wiele lepsze, zabezpieczenia.

Właśnie owo zaginięcie w pomroce dziejów, i początków, i znaczenia elementów, kary wskazuje wyraźnie, że miał rację Modestynus, żyjący w II wieku po Chrystusie prawnik, „że kara worka została ustanowiona na podstawie zwyczaju przodków”. Zdaje się że także owo – nieco frapujące – stosunkowo późne oficjalne wystąpienie zarówno deliktu, jak i kary, jest dowodem na to, że był to obyczaj, a sprawy rodzinne załatwiano wewnątrz rodziny. Dlatego też był to bardziej rytuał religijny, puryfikacyjny, niż kara w sensie dzisiejszego kodeksu karnego.

Zatem zakrycie głowy i wzucie sabotów miało swoje istotne znaczenie. Maciej Jońca pisze:

Przez nałożenie wilczej skóry człowiek miał zyskiwać moc przemiany w wilka, ale jednocześnie przejmował jego okrucieństwo i krwiożerczość. Już greccy lekarze wspominali o chorobie zwanej wilkołactwem. Okrycie głowy skazańca wilczą maską unaoczniało usunięcie go poza nawias społeczności ludzkiej. Sprawca zyskiwał przez to wygląd okrutnej bestii,

*której cechom odpowiadały znamiona jego czynu. (...)
Drewniane saboty miały odcinać kontakt z ziemią. Drewno uchodziło za materiał izolujący. Po dokonaniu powyższych czynności skazaniec stawał się „zabezpieczony”, chwilowo zneutralizowany. Jego oddech nie zanieczyszczał już powietrza, którym wszyscy oddychali, a stopy nie kałały ziemi.*

Po wyprowadzeniu zbrodniarza z celi zaszywano go w worek razem ze żmiją, psem, kogutem i małą. A następnie wieziono wozem zaprzężonym w czarne woły nad wodę i wrzucano do morza, lub przynajmniej do rzeki. Widać wyraźnie, że cały rytuał miał na celu jednoznaczne wymazanie człowieka spośród żywych – unieważnienie go. Zaszycie w worku, w swej formie jest swoistym powrotem do łona matki – odwrotnością urodzenia.

Cały rytuał miał na celu jednoznaczne wymazanie człowieka spośród żywych – unieważnienie go

Z kolei zwierzęta które wkładano do worka są symbolem zła. Mała to ludzka karykatura, wydająca niezrozumiałe okrzyki, poddająca

się najniższym instynktom. Kogut był z kolei wcieleniem niewierności, nie związany ani z ludźmi, ani stadem, ani domem. Demoniczność węża jest właściwie archetypiczna, symbolika beznogiego, pełzającego, gada wykorzystuje ludzki, niemalże automatyczny lęk, przed tymi zwierzętami. Zaś pies, podobnie jak i czarne woły ciągnące wóz ze skazańcem, jest zwierzęciem o symbolice chtonicznej, stróżem wrót piekielnych (jak cerber), ale także i przewodnikiem po zaświatach.

Jak widać ojcobójstwo nie znajdowało usprawiedliwienia. Syna można było zabić, co umożliwiała *patria potestas*, a usprawiedliwiały czasami losy ojczyzny, ale ojca nigdy. Gdy Cezar w senackiej sali cofał się przed zabójcami ujrzał nagle obok siebie Brutusa, z obnażonym sztyletem. Jego ostatnie słowa miały brzmieć: Et tu Brute contra me? Jednakże rzekł w języku Homera: *Καὶ σὺ, τέκνον* (i ty mój synu). Czy chciał powstrzymać zabójcę przed udziałem w zbrodni, czy może rzucał ostatnie przekleństwo?

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

[i] Maciej Jońca, *Parricidium w prawie rzymskim*, Lublin 2008,
Wydawnictwo KUL